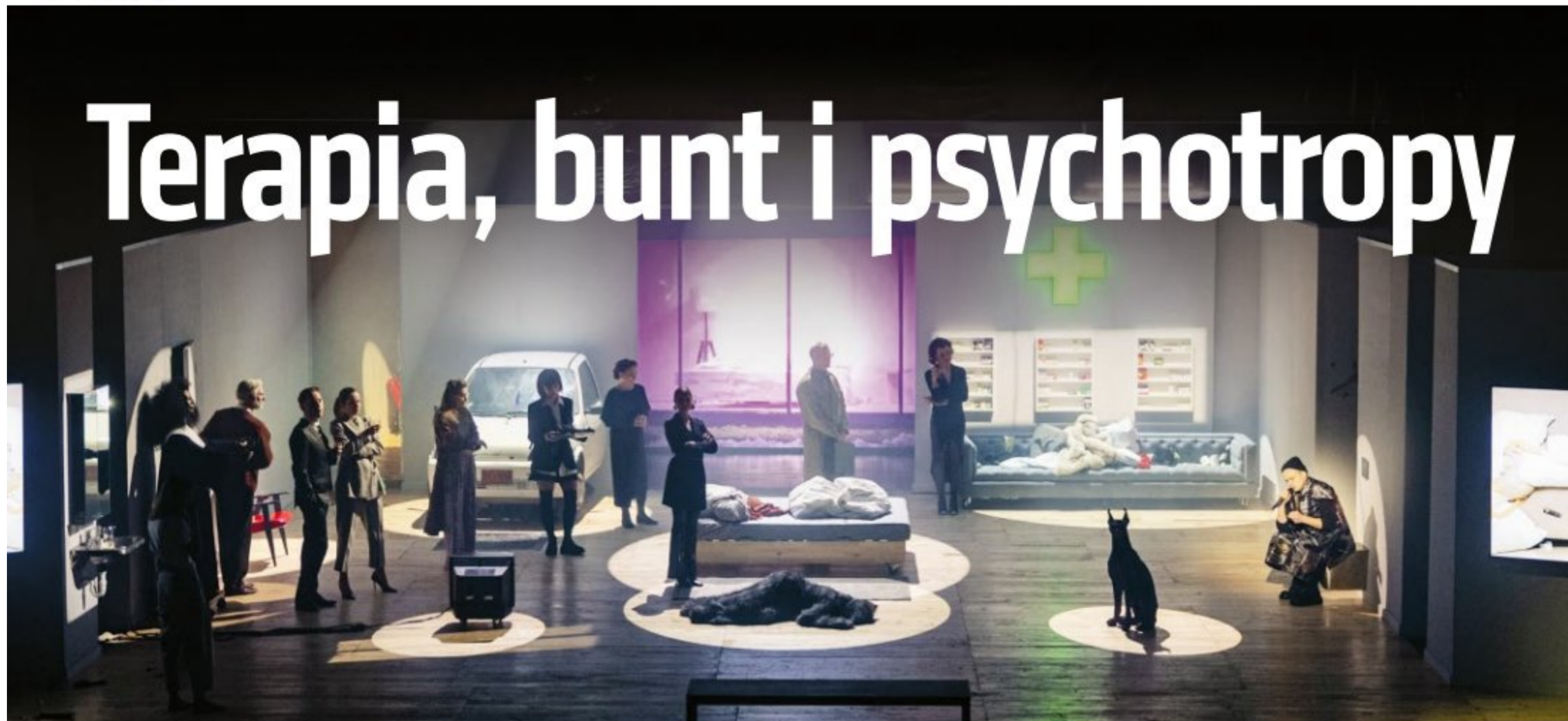


# Terapia, bunt i psychotropowy



FOT. MONIKA STOLARSKA



Grzegorz Kondrasiuk

**Jak wiadomo, wszystkie warte uwagi zagraniczne filmy i seriale dzieją się w Nowym Jorku, a te polskie – w Warszawie. Ich bohaterowie, w krótkich przerwach pomiędzy romansami i podążaniem tropem tajemnicy, chodzą do pracy, czyli do banku, sądu, korporacji albo do galerii sztuki współczesnej. Potem wracają do swoich loftów, zamysłeni sączą drinka, patrząc na nocny pejzaż z drapaczami chmur, albo leczą swoje smuteczki, myśląc o nadchodzącym urlopie gdzieś w Toskanii**

Polski teatr, który groszem nie śmierdzi, lubi to. Kanapy, lampy, biurka i szafki w estetyce minimal – da się to kupić na wyprzedzających, a potem ustawiać wielokrotnie, w kilku wariantach, meblując pejzaż wewnętrzny współczesnych bohaterek i bohaterów. Niedawno tym tropem lokalizacyjnym i scenograficznym podążyła Katarzyna Minkowska, w Teatrze Dramatycznym Miasta st. Warszawy inscenizując bestsellerowe amerykańskie czytało Ottessa Moshfegh pt. „Mój rok relaksu i odpoczynku”. Rzecz warta omówienia, bo po pierwsze, wciąż grana przy zainteresowaniu publiczności i zapowiedziana w repertuarze wakacyjnym, po drugie – właśnie tą premierą otworzyła swoją dykcję w Dramatycznym Monika Strzępka, dykcję tak ponoć kontrowersyjną i zaangażowaną. Także dlatego, że pokazuje mało wiarygodną pozycję, z której swoje przemyslenia o świecie głoszą twórcy z nurtu sztuki zaangażowanej

i aktywistycznej. Strzępka, wkraczając do jednego z największych warszawskich teatrów z hukiem i z posągami pozłacanej wagi (nadal stojącym w foyer), swój program postanowiła rozpocząć sezonem „Reanimacji”. Ma być to czas na terapię, jakże potrzebną w świecie patriarchalnej przemocy, i na zwrot w stronę ciała („holistycznego myślenia o zdrowiu, integracji ciała i umysłu”), oraz „ciała Ziemi, organizmu, który tworzą wszystkie ożywione i nieożywione istoty”.

Pierwsza premiera sezonu to adaptacja powieści o młodej, inteligentnej, wrażliwej Amerykance, absolwentce Columbia University (historia sztuki). Niosąc ciężar dorastania w pokręconej, pozbawionej miłości rodzinie, bez sukcesów zawodowych, ogólnie rozczarowana światem – postanawia na rok wycofać się z życia, zażywając ogromne ilości psychotropów. Tyle fabuła, zaadaptowana pomysłowo, ale dość wiernie przez Minkowską. Ma ona reżyserską łatwość montażu,

kreowania wciągającej, mocno zapośredniczonej w języku filmowym, narracji. I tak płynie ironiczna, obyczajowa komedyjka, świetnie zresztą zagrana, z co najmniej dwoma znakomitymi rolami – głównej bohaterki (Izabella Dudziak) i jej matki (Katarzyna Herman). Zapewne w końcu ta forma ześlizgnęłaby się w telenowelę, gdyby nie mocna, efektowna, długa sekwencja choreograficzna (Krystyna Lama Szydłowska), zgrabnie wmontowana w opowieść jako psychotropowy trip.

Jednak to tylko zagadnienia formalne, atrakcje. „Trainspotting” ogląda się świetnie, owszem, ale na pierwszym roku studiów. Pozostaje pytanie: Jak można ten spektakl przeczytać w Polsce w roku 2023? I jak go połączyć z sezonem terapeutycznej reanimacji i z teatrem zaangażowanym? Przecież to takie proste. Poprzez wybór tego tytułu (i bombastyczny esej z programu spektaklu, rozdawany w zabawnym pudełku imitującym opakowanie po lekach) twórcy perorują:

uzależnienie od leków i wycofanie się z życia głównej bohaterki nie jest decyzją jednostki. To głęboki akt niezgody, buntu wobec kapitalistycznego świata opartego na zasadach rodzinnej i zawodowej przemocy, świata nadprodukcji. Można by było się z tym zgodzić i poczuć zew niezgody wobec takiego porządku świata, w drodze do restauracji po udanym wieczorze spędzonym w Dramatycznym, gdyby nie jeden maleńki szczegół. Akt buntu jest finansowany ze spadku po rodzicach, sprytnie zresztą zorganizowany w ramach hochsztaplerskiego eksperymentu nowojorskiego konceptualisty, wewnątrz cynicznej ekonomii rynku sztuki. Finał najpełniej ujawnia w istocie reaktywny (liberalny?) przekaz: rok spania i ćpania za pieniądze po rodzicach, a później sprzedajemy odziedziczony po nich dom i jak gdyby nigdy nic wracamy do świata, lecząc melancholię oglądaniem taśm z samobójcami wyskakującymi z wież WTC.

Niezły żart, serwowanie tego rodzaju diagnoz widowni Dramatycznego, oddającej specyficzny mikś społeczeństwa warszawskiego. Mieszkański teatr Moniki Strzępki, bezpretensjonalny i cyniczny, podparty przywilejem ekonomicznym – może tak należałoby opisać aktualny program Dramatycznego? Czyżby Warszawa pokazywała siebie, bo siebie tylko lubi i najlepiej zna? A może Warszawa – i ogólnie świat – jest zupełnie czymś innym? ©©

**TEATR DRAMATYCZNY  
IM. GUSTAWA HOLOUBKA  
W WARSZAWIE**

**OTTESSA MOSHFEGH, „MÓJ ROK  
RELAKSU I ODPOCZYNKU”**

**REŻYSERIA: KATARZYNA  
MINKOWSKA**

**CHOREOGRAFIA: KRYSZYNA LAMA  
SZYDŁOWSKA**

**PREMIERA: 8 GRUDNIA 2022 R.**